

Teatr Kameralny TUR w Krakowie znalazł odpowiednie pomieszczenie: z małego i brzydkiego lokalu przy ul. św. Jana przeniósł się do sympatycznej i obszerniejszej „Scali”. Z tej okazji, na uroczystym przedstawieniu, które zainaugurowało „Dni Krakowa”, usłyszeliśmy raz jeszcze o upowstaniu kultury, o sztuce dla mas, o nowym, robotniczym widzu, któremu chce służyć Teatr Kameralny.

I po tym pokazano nam „Wariatkę z Chaillot”. Sztuka Giraudoux zasługuje bez wątpienia na uważne zainteresowanie polskiego widza teatralnego. Jest w niej dużo gallicyjskiego dowcipu, świetnych, błyskotliwych powiedzeń. Są sceny świadczące o doskonałym wyuczaniu tego nieobliczalnego a precyzyjnego mechanizmu, jakim jest teatr. A przede wszystkim jest zastanawiające świadectwo o naszych czasach, takich, jakimi widzi je francuski intelektualista. Wydaje mi się, że na tym polega jej wartość, dla nas najistotniejsza.

Na afiszu teatralnym czytamy: „rzecz dzieje się współcześnie w Paryżu”. To słowo „współcześnie” rosumieć trzeba szeroko. Giraudoux pisze „Wariatkę z Chaillot” w czasie wojny, ale współcześnie to znaczy — odkąd Francja rządził dwadzieścia lat i tak długi jak długi będą one Francją rządziły.

Ludzie kapitalizmu imperialistycznego znaleźli w Giraudoux pełnego pasji portreciście. Subtelna analiza psychologiczna, zawila dialektyka ncutu, znana z innych jego sztuk zastąpiła tu gniewna dosadność rewolucyjnego plakatu. Kapitalistycz-

ny reklin i cęty jego sztab: strona lały arystokrata, firmujący swym nazwiskiem najbrudniejsze oszustwa, agent giełdowy genialny strategik wielkiego szwindlu i wreszcie awanturniczy kondotier wszelkiej afery ukazują się nam od razu bez maski, w całej swej groteskowej ohydzie o potwornym zbydlęciu. Giraudoux pozostawia na boku zagadnienie sprawiedliwości społecznej. Przerazony, dostrzega przede wszystkim kleskę humanistycznych wartości, jakie wyznaczają dzień sens życia, widzi nowych panów świata, dla których jedynym mler nikiem wartości jest pieniądz, jed-

ulnego, raczej produkty rozkładu kapitalizmu niż jego grabarzy, raczej przedstawicieli lumpenproletariatu niż klasy robotniczej. Ona to w sztuce Giraudoux—Wielki Nieobecny. Kto więc może przeciwstawić się nienasyconemu wrogowi, kto ocali ludzką godność i ludzką wolność?

I tu Giraudoux ucieka z rzeczywistości społecznej swojego kraju w dziedzinę nieskrepowanej, jedynie dla siebie prawa stanowiącej fantazji. Zio pokonuje stara zwirowana hrabina z Chaillot (działalca Paryża): zapachem zwabia opętanych „chciwością” przedstawicieli

prawdę walczy z kalibanem kapitalizmu, kto wyrwał mu najgroźniejszą kły, kto stanie się jego grabarzem. Opowieść o dobrej wrótce z Chaillot przyjmą w najlepszym wypadku jak bajkę dla dorosłych dzieci. Bajkę też bardzo przeintelektualizowaną, że aż naiwną.

„Wariatka z Chaillot” to ostatnia sztuka Giraudoux. Zię napisałem to wiaściwie jedynie materiały do sztuki Giraudoux. Poeta zmarł w trakcie jej pisania. Akt pierwszy był skończony, z drugiego pozostały tylko szkice poszczególnych scen i plan całości. Sztukę zbudowała z tego dopiero wdowa po pisarzu razem z reżyserem Jouvetem. Niestety, całość okazała się ciężka i przewlekła. Spektakl krakowski przy jednej zaledwie przerwie, trwa przeszło trzy i pół godziny i grubo przekracza granice normalnej wytrzymałości widza. Śmiało skróty wysłyby w sztuce na pewno na korzyść; szkoda, że ich nie przeprowadzono.

Nie chciałbym kończyć tych uwag próbą oceny gry poszczególnych aktorów. Nie trudno jest sporządzić sobie słowniczek kilkunastu przymiotników i według uznania czy kpryem odbarzać nimi na przemian wykonawców ważniejszych ról w każdym przedstawieniu. Ale pożytek stał niewielki i dla aktorów i dla widzów. Ograniczając się do stwierdzenia, że poziom aktorski był na ogół wyrównany, trzeba przecieł napisać osobno o pani Marii Dulębie, która znakomicie opracowała swą trudną rolę tytułową, nadając jej urok i wdzięk prawdziwej poetyczności. **WIDE.**

TEATR KAMERALNY
WARIATKA z CHAILLOT
Sztuka w dwóch częściach JANA GIRAUDOUX. Przekład T. ŻEROMSKIEGO. Inscenizacja i reżyseria Z. CHABERSKIEGO. Dekoracje i kostiumy A. STOPKI.

na funkcją życiową posiadanie. Ci ludzie nie znają nazw kwiatów, rosących przed ich pałacami, nie znają imion swych kochanek. Wystarczy, że je kupili.

Giraudoux pisze namiętny pamflet, alarmuje o inwazji kapitalistycznego Kalibana. Ale czy widzi on wyjście, czy szuka on wyjścia z groźnego zakrętu historii? W jego sztuce brudni aferzyści, postawiają rozpocząć wyczerpania w poszu kiwanlu nafty w samym śródmieściu Paryża. Lud paryski jest zaniepokojony, wystraszony, zdezorientowany, bo i kogoż czyni autor reprezentantem tego ludu? Kalibera i po myślacza, śmieciarza i ślepego

przemysłu, finansjery, prasy, wielkiego świata do podziemnego lochu i zamyka ich tam na zawsze. Świat jest odtąd wolny od potwora kapitalizmu. Słowo: miłość, słowo: wolność, słowo: radość odyskująszej potrzeby wielobranżowo w nale Kalibana.

Nikt oczywiście nie będzie brał dosłownie sensu sztuki, Giraudoux ale myślę, że nie dobrze się stało, iż pokazał ją właśnie Teatr Kameralny. Widzowie, dla których jest on przede wszystkim przeznaczony, inaczej patrzą na świat niż francuski pisarz. Lepiej, być może, rozumieją realne siły, które w świecie tym działają. Wiedzą, kto na-